Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 134. **Kraków, Sobota dnia 14 Czerwca 1902.** **Rok X.**

Jaki pan taki kram.

Powiew nikczemności przeleciał przez pruską Izbę panów, w której kanclerz usiłował bronić swych najnowszych antypolskich pomysłów. Jego mowa składa się z dwóch pierwiastków: pruskiej obłudy i krzyżackiej zaciekłości. Ten najwyższy dostojnik państwa, ten stróż ustaw i sprawiedliwości, nie wahał się powtarzać najbezecniejszych fałszów szerzonych przez żydówsko-niemiecki hakatyzm, a jako jedynego argumentu użył artykułu zamieszczonego w piśmie, o którem mało ktoby wiedział, gdyby go nie reklamował ciągle rząd pruski, powołując się nań i ‹Czas› krakowski, polemizując z nim nieustannie.

Gdyby hr. Bülow był uczciwszym politykiem, nie próbowałby bronić gwałtów wołających o pomstę do nieba obłudnemi wykrętami, ale oświadczyłby poprostu, że Prusy i ich monarcha mając po swojej stronie przemoc, chcą ją wyzyskać do ostatnich granic, aby wytępić żywioł polski. Można ten cel polityki pruskiej nazwać niegodnem barbarzyństwem, można być przerażonym widokiem chrześcijańskiego społeczeństwa, które wytęża wszystkie siły dla dzieła zniszczenia niegodnego nawet pogańskiej etyki, — ale przynajmniej byłaby w tej otwartości pewna dzika żywiołowa siła, właściwa organizmom mało kulturnym. Ale hr. Bülow osłania sromotę antypolskich ustaw teorjami politycznemi, które sobie specjalnie w tym celu ułożył i maluje niebezpieczeństwo, w które sam nie wierzy; stoi zatem na niższym znacznie poziomie, niż jego pan i władca, który z brutalną szczerością ogłasza swoje zamysły.

Wywody hr. Bülowa nie są niespodzianką, wypływają one bowiem logicznie z tradycyjnej polityki pruskiej względem Polaków i uzupełniają tylko zasady Bismarcka. Od chwili kiedy Napoleon starł pod Jeną potęgę monarchji Hohenzollerów i z zaboru pruskiego utworzył Księstwo Warszawskie, trapi widmo niepodległej Polski bezustannie całe Prusactwo. Państwo które wyrosło na gruncie słowiańskim i wytuczyło się krwią polską, czuje, że odbudowanie Polski, w jakimkolwiek kształcie, jest wyrokiem śmierci dla niego. Stąd pochodzi ta ciągła obawa i owe nadludzkie wysilania, mające za cel zgermanizowanie jak najszybsze nieprawnie wydartych Polsce prowincyj.

Z tym faktem musimy się liczyć i pozbyć się raz na zawsze wszelkich nadziei jakiejkolwiek zmiany w polityce pruskiej. Polityka ta będzie, tak jak dotąd nieubłaganą, eksterminacyjną a mylą się stanowczo ci, co sądzą, że mowa malborska Wilhelma podróżnika, była objawem chwilowego rozdrażnienia. Gadatliwy Hohenzollern wiedział doskonale co mówi i dlaczego, a Polacy powinni mu być wdzięczni, że rozwiał złudzenia, jakie w niektórych głowach może jeszcze pokutowały. Obecnie położenie jest jasnem: musimy toczyć walkę na śmierć i życie, bronić się całemi siłami przed wynarodowieniem a obok tego zachować zimną krew i spokój, przedewszystkiem zaś nie rozpisywać się o jakichś planach na przyszłość, nie walczyć słowami lecz czynem. Do tego potrzeba jednak skupienia sił, zaniechania jałowych walk partyjnych i zjednoczenia wszystkich stronnictw pod sztandarem narodowym. Gadatliwość i niezgoda wewnętrzna to są dwa główne źródła naszych nieszczęść, zwłaszcza w epoce porozbiorowej. Dziś więc kiedy stoimy wobec najgroźniejszego niebezpieczeństwa czas jest ostatni pozbyć się tych grzechów przeszłości, zrzucić tę palącą koszulę Dejaniry i stanąć w zwartym szeregu do walki nieuniknionej a ciężkiej.

Naiwność zajęcza.

(Mm) Szereg dzienników niemieckich, zbliżonych do hakatystów, wszechniemców i rządu, z dużym dziennikiem „Rhein-Westph. Ztg.“ na czele, dziwi się niepomiernie, że prasie warszawskiej cenzura rosyjska pozwoliła zrazu wspomnieć, a potem wystąpić z krytyką mowy malborskiej cesarza Wilhelma II. Zdaniem tych gazet, nie zgadza się owo postępowanie cenzury z dobrymi stosunkami, jakie panują między rządem niemieckim i rosyjskim.

Te utyskiwania niemieckich zajęcy są bardzo znamienne. Świadczą bowiem o istotnie zajęczej naiwności. Był okres w dziejach cenzury warszawskiej za Jankulia, kiedy wykreślano niemiłosiernie choćby najlżejszą naganę dla polityki antypolskiej Prus i nie pozwalano wyrażać się ujemnie o czynach Bismarcka. Lecz to krótkowidztwo polityczne urzędników rosyjskich należy do przeszłości. Przedewszystkiem dlatego, że wpływ niemców rosyjskich i wpływ dworu berlińskiego na tok spraw urzędowych w Rosji słabnie z każdym rokiem. Powtóre, polityka antypolska Prus tak zawzięcie pracuje całą siłą pary ne korzyść Rosji, że tylko idjoci o rozmiękczonym mózgu nie chcieliby z tej metody błędnej wyciągnąć zysku.

Jestto fakt smutny, niemniej jednak prawdziwy, że następstwem hakatyzmu będzie coraz jawniejsze kokietowanie wielkopolan i Ślązaków z Rosją. Gdy się zrywa szalona ulewa, przechodzień wie, że nie jest rzeczą bezpieczną chronić się pod drzewa.

Drzewa przyciągają pioruny. Lecz przechodzień liczy, że to niebezpieczeństwo go minie; rozłożyste, liściaste konary natomiast nie pozwolą mu przemoknąć do nitki. Tak samo i w tym wypadku. Polaka w zaborze pruskim zwalcza rząd i społeczeństwo pruskie, wyklina publicznie monarcha; nawet część duchowieństwa katolickiego nadużywa władzy, by go niemczyć. A na „wschód od Wisły“ — jak się wyraziła mowa malborska — odzywają się głosy syrenie, choćby pod postacią artykułów księcia Uchtomskiego. Kto zna duszę ludzką, ten nie zdziwi się, że nie joden w zaborze pruskim zaczyna spoglądać „na wschód od Wisły“ okiem mniej gniewnem, niż poprzednio.

Tem niebezpieczeństwem zajmuje się także przezorna, zręczna, dalej patrząca „Koeln. Volksztg“. Nie jest tak naiwną, jak hakatyści, którzy mają pretensję, by nie rozszerzano po za granicami Niemiec ich nawoływań, szczuć, orgij szowinistycznych, wymierzonych przeciw Polakom, Duńczykom, Anglikom. Redaktorzy tego katolickiego dziennika w Kolonji zdają sobie wybornie sprawę, że każde słowo niemieckiego szowinisty tem prędzej rozbiegnie się po świecie, im wyższe ów szowinista zajmuje stanowisko na drabinie państwowej, lub społecznej.

A każde słowo wywołuje następstwa materjalne, ugniata inaczej mózgi, rodzi nastroje i prądy polityczne, popycha często cały naród na nowe drogi. W artykule p. t. „Zysk hakatyzmu“ (Der Erfolg des Hakatizmus) pisze owa gazeta, że istnieje rzeczywiście niebezpieczeństwo polskie, lecz na zupełnie innem polu, aniżeli głoszą hakatyści. Tem niebezpieczeństwem przymknięcie Polaków do Rosji w formie ugięcia kolana wobec idei wszechsłowiańskiej. Nastąpi owo przymknięcie w chwili, gdy pod wpływem polityki hakatystycznej zapuści wśród Polaków korzenie przekonanie, że tylko z pomocą Rosji uda się powstrzymać zalew niemiecki. „Koeln. Volksztg.“ przyznaje otwarcie, że panslawizm, zasilony Polakami, jest dla Niemiec dwa razy groźniejszym, niż bez Polaków.

„Koeln. Volksztg.“ zaniepokoiłaby się jeszcze bardziej, gdyby wiedziała, jaki pogląd na właściwe cele polityki germanizacyjnej pruskiej wyrabia się coraz to szybciej w kołach urzędowych i wojskowych rosyjskich. Rząd rosyjski nie patrzy bezmyślnie na zabiegi pruskie, dążące do zaludnienia kolonistami niemieckimi głównie powiatów nadgranicznych poznańskich i zachodniopruskich. Widzi, że rząd pruski chce stworzyć w ten sposób wał żywy niemiecki, który przeciąłby styczność między ludnością polską zaboru pruskiego i ludnością polską Kongresówki.

W jakim celu? I z tego zdaje sobie sprawę rząd rosyjski. Niemcy projektują zabór Królestwa polskiego, Żmudzi, Inflant. By po zaborze nie mieć zbyt wiele kłopotu z pomnożoną liczbą ludności polskiej, chcą Wielkopolan otoczyć zawczasu żywą obręczą niemiecką, której nie przerwałaby nawet przyłączona ludność polska „Prus Południowych“, „Nowych Prus Wschodnich“ i „Nowego „Śląska“. Oto tajemnica, dlaczego rząd pruski tak się spieszy i rzuca na zakup gruntów ćwierć miljarda marek.

I w tem właśnie zrozumieniu przez rząd rosyjski i przez opinję publiczną w Rosji właściwych antyrosyjskich zamiarów polityki germanizacyjnej na kresach pruskich tkwi dla Niemiec niebezpieczeństwo. Zające niemieckie są bardzo naiwne, jeżeli sądzą, że uda się im plany i zamiary właściwe ukrywać aż do dnia, w którym będzie można sąsiada „na wschód od Wisły“ dostać w ręce związanego jak barana.

Nie wypowiadamy własnego sądu, pamiętamy bowiem, iż to starcie polskim wsiom i polskim miastom przyniosłoby pożogę i ruinę. Regestrujemy tylko fakta, które wywołuje i musi w dalszym ciągu wywoływać zaciekłość urzędowych i prywatnych hakatystów.

Zamęt w Izbie.

Nerwowość w polityce dra Koerbera. — Zmartwychwstała obstrukcja. — Opinja barona Parischa. — Ponury horoskop na jesień.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wybitnem znamieniem polityki dra Koerbera jest nerwowość.

Gdyby panował nad nerwami, gdyby folgował zastanowieniu raczej, niż porywom, byłby mógł na trzeciem czytaniu i uchwaleniu budżetu, zakończyć kampanję parlamentarną z wielkim dla siebie tryumfem. Bądź co bądź przecież wolno mu było się chwalić, że dokonał tego, o co się potknęli Badeni i Thun.

Ale dr Koerber traktuje parlament jak ruletę. Wygrał na „czerwonem“ raz i drugi, więc znowu kładzie stawkę i wygraną na tensam kolor... Lecz gałka kapryśna już, już gotowa paść na „czarne“.

Stracone trzy dni bieżącego tygodnia, grożenie dymisją dra Rezeka, zmartwychwstanie obstrukcji, wszystko to było niepotrzebnem i o dalszych losach parlamentaryzmu austrjackiego źle wróżące. W chwili, gdy piszę słowa niniej-

sze, jeszcze niepewnem, czy Czesi dozwolą na obrady nad podatkiem kolejowym. Gdyby jednak zezwolili, to owe narady nie zdołają wymazać z kart nowej Izby faktu, że w drugim roku jej istnienia znowu wybuchła obstrukcja. Pokazuje się, że dr Koerber nie zdołał uzdrowić Izby i nie zdołał usunąć choroby. Nurtuje ona i nadal we wnętrzu organizmu.

Słusznie zatem zarzucił baron Parisch przed tygodniem w jednej z gazet wiedeńskich, że się ślizga zawsze po wierzchu; że boi się, czy nie umie, sięgnąć do dna rzeczy; że nie rozwiązał do tej pory ani jednej z trudności, trapiących Austrję; że ustępując, zostawi państwo w tymsamym zamęcie, w jakim je zastał.

Wybuch obstrukcji dowiódł trafności charakterystyki barona Parischa. Dr Koerber już nie może pozować na św. Jerzego, który zabił smoka obstrukcji. Nerwowość wrodzona jego i jego najbliższych pomocników, wypłatała mu fatalnego figla. Izba poselska nawet, gdyby uchwaliła podatek kolejowy i zapomogę dla Towarzystwa dunajowego, rozejdzie się do domów pod smutnem wrażeniem, że w jesieni każdej chwili mogą się znowu zerwać burze, grożące zagładą nietylko parlamentowi, lecz i parlamentaryzmowi.

Strach przed Mazurami.

W chwili gdy cesarz Wilhelm „mowca i peregrynant“ nawołuje z malborskiego zamku cały naród niemiecki do krucjaty przeciw Polakom, uderzają na alarm Rusini z powodu niebezpieczeństwa, jakie im grozi rzekomo od Mazurów. Przyczyną tego krzyku ma być sprawozdanie Banku krajowego o postępach parcelacji w ciągu ostatnich lat dziesięciu, od r. 1891—1900.

Wykazano tam mianowicie, że z 28000 morgów ziemi, które rozparcelowano w tym czasie we wschodniej części kraju nabyli włościanie polscy, czyli t. zw. Mazurzy, mniej więcej 9 000 morgów. „Diło“ upatruje w tem oczywiście natychmiast groźne dla narodowości ruskiej niebezpieczeństwo i według zwyczaju swego, uderza gwałtownie na „narodowe twierdze“, na „kościoły“, „kapliczki“ i „czytelnie polskie“, których celem ma być rzekomo wynaradawianie Rusinów.

Cały ten artykuł, pełen przesady, kończy się wezwaniem Rusinów, aby oszczędności swoje składali nie do banków „polskich i żydowskich“ lecz do ruskich i w ten sposób przyczyniali się do ułatwienia kredytu włościanom ruskim, którzy dla braku pieniędzy nie są w stanie brać udziału w parcelacji. Zdaje się zatem, że nie chodzi tu tylko o obawę przed polonizacją, co o napędzenie kapitałów finansowym instytucjom ruskim.

Ażeby tego celu dopiąć, maluje się djabła polskiego w postaci Mazura na ścianie, krzyczy się na uciemiężanie narodu ruskiego, podnieca się złe namiętności w ciemnym ludzie ruskim, a kiedy ta robota wyda wreszcie owoce, jak np. niedawnymi czasy w Suchowoli koło Lwowa, gdzie chłopi ruscy pobili parcelujących ziemię „Mazurów“, wtedy przedstawia się taki wypadek jako skutek propagandy polskiej, jako akt samoobrony.

Jak dalece zaś to oburzenie prasy ruskiej jest sztucznem i na efekt obliczonem, wynika już z przytoczonego sprawozdania Banku krajowego, według którego zakupili Mazurzy we wschodniej Galicji niespełna trzecią część rozparcelowanych gruntów. To samo dotyczy także „kapliczek“, „kościołów“ i „czytelń“. Wolno Rusinom fundować np. „kapliczkę“ swoją w Żegestowie, a więc wśród ludności przeważnie polskiej, wolno im mieć czytelnię „Proświty“ tu u nas w Krakowie, ale wara polskiemu „Towarzystwu oświaty ludowej“ założyć czytelnię, dajmy na to, w Szybalinie około Brzeżan, lub w jakiejkolwiek innej miejscowości za Sanem. Tak wygląda sprawiedliwość ruska.

Błędem byłoby z naszej strony lekceważyć te objawy ślepej nienawiści i złej woli. Zmuszeni prowadzić wojnę na dwa fronty, bronić się przed zalewem germańskim z jednej, a przed rutenizacją z drugiej strony, musimy pilnie strzedz naszych interesów wszędzie, gdzie im grożą wrogie siły.

Klofacz o Wilhelmie II.

Według stenograficznych zapisków wiedeńskiej „Reichsrathscorrespondenz“, przebieg rozprawy w parlamencie nad mową cesarza Wilhelma, wygłoszoną w Malborgu był następujący:

P. Klofacz w zapytaniu do prezydenta zwraca się przeciw malborskiej mowie cesarza Wilhelma: Gadatliwy cesarz niemiecki tym razem publicznie stanął na czele propagandy wszechniemieckiej i używał wyrazów, które dotychczas można było usłyszeć tylko z ust mowców agitatorów.

P. Choc: Podszczuwająca mowa cesarza niemieckiego!

P. Klofacz: Gdyby zwykły człowiek mówił o „polskiej bezczelności“ i „sarmackiej bucie“, to byłoby tylko znakiem niedostatecznego wykształcenia. Gdy jednak w ten sposób przemawia cesarz, za którego dynastję pod Sedanem przelały się potoki krwi polskiej, to jest to dowodem, iż bezczelności i buty gdzieindziej szukać należy. (Huczne oklaski na ławach radykałów czeskich).

Prezydent: Proszę nie wciągać do dyskusji głowy zaprzyjaźnionego z nami państwa. (Protesty ze strony radykałów czeskich).

P. Fressl: Nie ścierpimy takiej bezczelności ze strony cesarza niemieckiego.

P. Choc wznosi obrażający okrzyk.

P. Klofacz mówi dalej: Cesarz Wilhelm przez mowę swą okazał się światu całemu nietylko jako wszechniemiecki fanatyk, lecz także jako człowiek, który pozbawiony jest wszelkiego uczucia taktu. (Żywe oznaki zgody radykałów czeskich). Cesarz niemiecki nie mówił tym razem tylko o Polakach, on w obecności wysokiego dygnitarza austrjackiego...

P. Choc: Który milczał.

P. Fressl: Ponieważ rząd i wszyscy są niewolnikami Wilhelma II.

P. Klofacz: podszczuwał także Niemców, mieszkających poza granicami państwa niemieckiego, do walki przeciw Słowiańszczyźnie. Tu ustają już wszelkie względy. (Potakiwanie wśród radykałów czeskich). Przeciw temu powinien rząd energicznie wystąpić, tak w interesie swoich nieniemieckich ludów, jakoteż w interesie swoim własnym. (Oklaski na ławach radykałów czeskich). Proszę prezydenta Izby, aby zawiadomił prezydenta o naszej odpowiedzi, odpowiadamy na malborską bezczelność...

Prezydent: To jest zupełnie niestosowne. Przywołuję pana za wyrażenie się to do porządku i odbieram panu głos.

Protesty gwałtowne, okrzyki wśród radykałów czeskich. Długotrwający hałas.

P. Fressl: Pfuj! Precz z Wilhelmem II! On zginie wskutek zamachu.

P. Schoenerer: Drżycie przecież wszyscy. Nie bójcie się tak! Gdy słyszycie coś o cesarzu niemieckim, wszyscy padacie ze strachu!

Pp.: Berger i Malik wołają: Czekajcie, Hohenzollernowie już wezmą się do was!

P. Fressl: Tu widać tchórzostwo naszego rządu, tchórzostwo naszych ministrów.

P. Choc: Wy jesteście niewolnikami cesarza niemieckiego. Wy pozwalacie sobie wszyscy skakać mu po łbach swoich.

Wychowanie publiczne w Galicji.

IV.

Pierwszym faktem smutnym, który się rzuca w oczy każdemu, przy przeglądaniu sprawozdania Rady szkolnej, jest niebywałe przepełnienie gimnazjów w Galicji. Jako dowód przytaczamy w całości statystykę uczniów we wszystkich gimnazjach w kraju. Przedstawia się ona tak:

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część trzecia.

87 (Ciąg dalszy).

Odtąd życie nasze uległo pewnej zmianie, napozór nieznacznej, a przecież bardzo istotnej. W szczupłem naszem towarzystwie nastąpił rozłam. Tom z żonami tworzył osobną, zamkniętą w sobie rodzinę, której węzły zacieśniały się w miarę, jak potomstwo przychodziło na świat. Ja i Ala zostaliśmy na uboczu. Z każdym dniem czułem, że jestem mniej na tym świecie potrzebny, z każdym dniem wzrastała we mnie tęsknota za moim światem tak odległym, a takim innym — a życie tymczasem szło koło mnie swoim zwyczajnym torem.

Tom doczekał się z dwóch swych żon licznego potomstwa, sześciu synów i siedm córek, z których wszakże najmłodsza umarła w kilkanaście dni księżycowych po urodzeniu. Jeszcze za życia rodziców Jan, najstarszy syn Róży, mając lat mniej więcej piętnaście, ożenił się z córką Lili; później w miarę dorastania pobrali się wszyscy parami. Dzisiaj, po śmierci Toma, Róży i Lili, żyje tu na Księżycu oprócz mnie i Ali, dwanaścioro dzieci Toma, dwadzieścia sześć jego wnucząt i dwoje prawnucząt, po najstarszym synu Jana, od dwóch lat już żonatym. Razem czterdzieści dwoje ludzi, którzy zaludniają ten glob, osiedlając się coraz dalej ku zachodowi, wzdłuż wybrzeża morskiego. Razem z nimi posuwa się „cywilizacja“. Wznoszą się domki, kuźnie, zagrody dla psów...

Ja pozostałem w dawnym domku na Ciepłych Stawach i tutaj snadź do śmierci już pozostanę, która oby przyszła jaknajprędzej. I tak jestem już wyjątkiem na tym dziwnym świecie, gdzie ludzie z Ziemi przeszczepieni tak wcześnie dojrzewają i umierają tak wcześnie.

Lili i Róża umarły, nie dożywszy czterdziestu ziemskich lat wieku. Gdy umierały, Tom, nie wiele przecież od nich starszy, wyglądał już na starca. Włosy miał gęsto przyprószone siwizną a twarz, zmarszczkami porysowaną, okalała długa, również siwiejąca broda. Przeżył też swoje żony o rok zaledwie. Pochowałem ich wszystkich sam, na Wyspie Cmentarnej w pobliżu grobów Marty i Piotra. Na Alę nie wywarła jego śmierć wrażenia. Przez całe życie czuła głęboką niechęć do brata, zastanawiającą tem więcej, że odbijała od bezgranicznej miłości i uległości, jaką darzyły go jej starsze siostry. Nieraz myślałem o powodach tego uczucia u niej ale nie doszedłem do żadnego wyjaśnienia. Może to objaw jej skrytego i aż do przesady niezależnego charakteru, który nie chciał i nie mógł się poddać tyrańskiej nieco przewadze przyrodniego brata, a może krzywda jej ojca, którego ona jedna kochała, odezwała się nieświadomie w jej sercu...?

Tom, który wobec tego, że ja do spraw codziennych nowego pokolenia nie chciałem się wtrącać, był samowładnym panem księżycowego świata, bał się jej mimo wszystko, a Lili i Róża unikały jej wprost.

Było coś dziwnego w tym stosunku. — Ala mieszkała przez dłuższy czas w moim domu i od chwili, gdy Tom ożeniwszy się, odsunął się odemnie, była moją jakby powiernicą. To może dodawało jej powagi i pewności siebie. Starała się zawsze występować w mojem imieniu i powoli doszło do tego, że dzięki swemu stanowisku ta lekceważona i zaniedbywana niegdyś przez starsze rodzeństwo dziewczyna, zyskała nad niem ogromną moralną przewagę. Teraz mogła rzeczywiście mieć tyle bursztynu i muszel, ileby tylko zechciała — jak to niegdyś dzieckiem marzyła!

Mimo że Ala długi czas żyła przy mnie, stosunek nasz nigdy nie był zbyt serdeczny. Ja byłem coraz i coraz więcej w sobie zamknięty, a ona od dziecka odznaczała się jakąś szczególną nieszczerą tajemniczością usposobienia. Nigdy w życiu nie wiedziałem, co ona myśli o tem, co do niej mówię. Słuchała uważnie mych opowiadań, ale nigdy nie garnęła się tak ku memu sercu, jak Tom naprzykład za lat swych dziecinnych.

Wiecznie zadumana i milcząca, zdawała się mało uważać na to, co się wokoło niej dzieje, a jednak widziała i słyszała wszystko, jakto miałem sposobność niejednokrotnie się przekonać. Ale im mniej mówiła, tem więcej, pogrążona w sobie, rozmyślała nad wszystkiem, a że z natury była nieufna, więc nie wierząc podawanym przezemnie wyjaśnieniom zjawisk, których nie rozumiała, sama starała się tłomaczyć je sobie na swój własny sposób. Jej skryte, tajemnicze i marzycielskie usposobienie, a po części może i to życie samotne, bez męża, bez towarzyszki, wyrobiły w niej coś, czego nawet określić nie umiem. Na Ziemi nazwanoby to może manią, obłędem... Jakiś mit, jakaś nowa, fantastyczna religja powstała w jej głowie, złożona ze zdań Pisma świętego i opowiadań moich o Ziemi i naszem tu przybyciu.

Nie tylko księżycowi, ale i ona sama przedewszystkiem uważa się dziś za kapłankę, czy prorokinię tej nowej, księżycowej religji.

Początkowo starałem się przez długi czas przeciwdziałać wszelkimi sposobami rozszerzaniu się tego mitu, w którym niepoślednie miejsce zajmowała moja osoba, ale przekonałem się w końcu, że jestem pod tym względem zupełnie bezsilny. Tłomaczyłem Ali długo, że przecież ja, jak i rodzice jej, których musi jeszcze pamiętać, jestem takim samym człowiekiem, jak ludzie na Księżycu, a jeśli jestem większy i silniejszy, to tylko dlatego, że się na innej, większej planecie, na Ziemi urodziłem. Słuchała uważnie i w milczeniu, a gdym się wreszcie zniecierpliwił, sepnęła, poglądając na mnie z chytrym uśmiesz-kiem:

— A jak ty, Stary Człowieku, zdołałeś dostać się tu ze Ziemi i przenieść moich rodziców, czegoby nikt inny nie potrafił? skąd ty wiesz wszystko, czego nikt inny nie wie? a przede-

Gimnazjum	Polaków	Rusinów	Niemców i innych narodow.	Razem
Bochnia	512	1	1	514
Brody	223	104	133	460
Brzeżany	308	163	16	487
Buczacz	288	133	1	422
Bąkowice (Chyrów)	306	9	3	319
Dębica	51	1		52
Drohobycz	300	103		403
Jarosław	440	74	3	517
Jasło	610	31		641
Kołomyja	412	17	7	436
„	2	301		303
Kraków	989	4	13	1006
„	460	8	2	470
„	611	3	1	615
Lwów		520		520
„	152	62	160	377
„	604	69	2	675
„	134			134
„	688	70	2	760
„	672	48		720
Nowy Sącz	490	41	8	539
Podgórze	428	2		431
Przemyśl	543	51	14	609
„		433		433
Rzeszów	821	3		824
Sambor	360	167	1	528
Sanok	416	136	1	553
Stanisławów	440	157	2	599
Stryj	367	167	7	541
Tarnopol	477	126		603
„		213		213
Tarnów	865	5	1	871
Wadowice	414			414
Złoczów	226	117	2	345

Takie cyfry jak 1006 uczniów w gimnazjum św. Anny w Krakowie są tylko liczbami teoretycznemi, gdyż w rzeczywistości rozkładają się na gimnazjum i filję, mimo to jednak pozostają krzyczące cyfry, jak 609 słuchaczów w gimnazjum przemyskiem, 824 (!) w rzeszowskim, lub 603 w tarnopolskiem; takiego przepełnienia niema nigdzie w środkowej Europie, niema również w żadnym innym kraju monarchji. A równolegle dotyka nasze szkolnictwo ogromny brak sił fachowych nauczycielskich. Sprawozdanie Rady szkolnej nie mówi nic o stosunku nauczycieli egzaminowanych do suplentów w szkołach średnich, wszyscy jednak wiemy, że gimnazja galicyjskie zmuszone są posługiwać się nietylko słuchaczami uniwersytetu, którzy nie zdołali nawet ukończyć przepisanych 8 półroczy wydziału filozofji, ale nadto w skład wykładających wciąga się medyków i prawników, którzy na zajęcie swe w gimnazjum, nic dziwnego, że patrzą jako na stan przejściowy, więc nie wkładają weń tyle sił, tyle przywiązania, ile od pedagoga i wychowawcy wymagać należy. Takie próby mogą się mścić na całokształcie wychowania. Nie chcemy w naszych referatach utrudniać stanowiska Radzie szkolnej, która bezwątpienia sama uznaje powyższe braki i pragnie je jak najprędzej usunąć, — nie możemy jednak z obowiązku publicystycznego przechodzić nad nimi do porządku dziennego.

Osobną broszurę poświęca Rada szkolna krajowa szkołom przemysłowym i handlowym. Ponieważ nas ten dział wychowania publicznego przedewszystkiem obchodzi, ponieważ temu działowi chcemy w referacie przyjrzeć się możliwie najdokładniej, przeto będzie on przedmiotem specjalnego omówienia w jednym z najbliższych numerów „Głosu Narodu“.

Kobieta przy pracy.

Powolnym wprawdzie jeszcze, ale za to tem pewniejszym krokiem wstępuje kobieta dzisiejsza w zakres zawodów, które dla niej niezbyt jeszcze dawno tak dobrze jakby zamknięte były i ledwie od niedawna przyzwyczaja się europejczyk do widoku młodych dziewcząt lub kobiet w kantorach banków, w biurach adwokatów, u okienka kasjerskiego, na kolejach i t. p. Stenografują one, pracują przy maszynach do pisania, prowadzą księgi i noszą z tą samą godnością mundur urzędniczy, jak i ich męscy koledzy. A doświadczenia, poczynione przez instytucje i prywatnych przedsiębiorców z zatrudnieniem i zużytkowaniem sił kobiecych na swoją korzyść, są tego rodzaju, że z roku na rok coraz dotkliwiej uczuwa młodzież męska, szukająca posad w przeróżnych gałęziach kupiectwa, konkurencję kobiecą.

Zarówno bowiem z telegrafistkami, telefonistkami, nauczycielkami i t. d., okazały się kobiety doskonałymi pomocnikami w tych gałęziach handlu, które — zdawało się — daleko bardziej powinny im być obcemi, niż n. p. krawiectwo damskie i kupiectwo modnymi towarami. Wzrasta też coraz bardziej i bez przerwy procent kobiet i dziewcząt, zajętych we wszystkich gałęziach kupiectwa. Wzrost ten, jednak nie występuje w Europie z taką siłą, jak n. p. w Stanach Zjednoczonych, gdzie w samych tylko przedsiębiorstwach transportowych, liczba zajętych kobiet powiększyła się w ostatnich czasach o 1000 procent... a przyrost w gałęziach, w których się wymaga jedynie mechanicznej ręcznej wprawy, wynosi około 150 procent.

Sprawie tej poświęca jedno z czasopism amerykańskich obszerny artykuł, przedstawiając w nim przewrót, który przez wystąpienie kobiety do współzawodnictwa w pracy z mężczyznami, dokonał się w społeczeństwie amerykańskiem.

Tak, przewrót. Bo trzeba wiedzieć, że dawniej, nawet w tej wolnej od przesądów Ameryce, ojciec rodziny musiał już bardzo zbiednieć, aby się zdecydował dać córce swojej jakiś zawód w ręce, tak, aby samodzielnie na chleb zarobić mogła. Córki drobnych przemysłowców, nieuposażonych od losu majątkiem, urzędników, lekarzy, adwokatów i t. d. pozostawały tak długo ciężarem rodziny, póki się dla nich nie znalazł mąż odpowiedni. Rodziny, stanowiące wyjątek od powyższej reguły, musiały nawet i w Ameryce godzić się z tem, że je w „towarzystwie“ mniej wysoko poważano.

Dzisiaj przestało tam być małżeństwo ogólną instytucją ubezpieczenia losu dziewcząt i nawet w domach zamożnych panuje zasada przygotowywanin córek do jakiegokolwiekbądź zawodu i jakiejkolwiek pracy, któraby im zapewniła chociaż skromne utrzymanie.

Rozwój idei, że kobieta jest istotą o własnej egzystencji, a nie samem tylko akcesorjum mężczyzny, że ona zarówno z mężczyzną winna spełniać obowiązki względem społeczeństwa i dźwigać moralną odpowiedzialność — są to rzeczywiste powody rewolucji, której jesteśmy świadkami.

Dodać do tego jeszcze należy, że w Ameryce jak i w Europie, utrzymanie rodziny staje się coraz trudniejsze, a tem samem prawdopodobieństwo zdobycia dobrobytu w małżeństwie coraz mniejsze.

Ale nowe wynalazki, takie, jak telegraf, telefony, maszyna do pisania i inne, nie mogły dostarczyć zajęcia wielu tysiącom szukających go dziewcząt, to też zwróciły się one do przemysłu i kupiectwa, rugując płeć silną ze stanowisk, które dotąd bezpiecznie i wyłącznie zajmowała.

Co do kupiectwa, to rewolucja ta dotychczas dała tylko mierne rezultaty, bo bardzo rzadko która Amerykanka staje się dobrą pracowniczką kupiecką i robi karjerę. W kraju, w którym mężczyźni rodzą się ze zmysłem do interesów, kobiety dziwnem jakiemś zrządzeniem losu nie mają żadnych kupieckich zdolności. Równocześnie bardzo ekspanzywny i bardzo podejrzliwy charakter młodych Amerykanek, jak wogóle kobiet, wynikły z wiekowego fałszywego wychowania, jest wielką przeszkodą.

Zupełnie bez żadnego przejścia dochodzą małe jankieski od najgorętszej przyjaźni do najzaciętszego gniewu, znowu się przepraszają i znowu wzajemnie sobie wojnę wypowiadają. Za przykład posłużyć może fakt następujący:

W biurach pewnego wielkiego towarzystwa ubezpieczenia utknęła razu jednego na cały dzień praca dla tego, że dwie stenografistki pogniewały się na siebie i nie chciały udzielać sobie wzajemnie objaśnień, koniecznych do wyekspedjowania aktów. Z powodu tej kłótliwości urzędniczek, wielkie przedsiębiorstwa kupieckie nowojorskie zakazały im surowo wszelkiej konwersacji podczas godzin urzędowych. Zakazały wprawdzie — ale rozumie się samo przez się — zakaz ten pozostał na papierze.

Do powodów niepowodzenia w zawodzie kupieckim zaliczyć nadto należy, że wiele kobiet usiłuje pogodzić pracę zawodową z rozrywkami, zwyczajnemi w otoczeniu, do którego wraz z rodzinami należą, albo z zajęciami domowemi, którym się chcą w wolnych chwilach poświęcać, — albo wreszcie z przygotowaniem własnemi rękoma toalety codziennej i świątecznej. Jak zaś z naciskiem zaznacza autorka wspomnianego artykułu, niemożliwem jest być równocześnie dobrą pomocnicą kupiecką i dobrą gospodynią w domu.

Autorka zna pannę, która w kupiectwie doszła do stanowiska stosunkowo wysokiego. Rozpoczęła od sprzedawania koronek w jednym z oddziałów wielkiego domu kupieckiego w Nowym Jorku, ale w czasie wolnym od pracy korzystała z każdej sposobności, aby się informować o różnicach o jakości towaru, cenach jego, pochodzeniu i wyrobie fabrykatów, które sprzedawała. Wolne godziny spędzała w bibljotekach na studjowaniu książek o historji koronek a dzięki teoretycznemu wykształceniu i doświadczeniu, które zdobyła, stała się taką znawczynią koronek, że dzisiaj w najpierwszym domu handlowym Nowego Jorku otrzymuje 4000 dolarów rocznej płacy.

Jest to z pewnością najlepiej płatna pomocnica handlowa na całym świecie. Własną pracą zdobyła wielki los, po który tylu ręce wyciąga, a którego tak wielu nie może pochwycić. Kobietom jednak na razie, również dzięki przesądom w wychowaniu, brak w tych usiłowaniach albo zdrowia, albo też i na to położyć należy szczególniejszy nacisk, wytrwałości i ścisłości; — jednak z postępem ogólnym i te przymioty w sobie niezawodnie wyrobią.

ZE ŚWIATA.

Pałac chalifów w pustyni arabskiej. — Palenie trupów na Martynice.

Pałac chalifów w pustyni arabskiej. Znany orjentalista i dyrektor bibljoteki nadwornej, dr Karabacek, na ostatniem posiedzenin wiedeńskiej Akademji nauk przedstawiał wynik podróży w głąb pustyni arabskiej, gdzie zbadano nieznany dotychczas, przepyszny pałac chalifów, ozdobiony malowidłami ściennemi. Już w r. 1895 kapłan z dyecezji ołomunieckiej, ks. Alojzy Musil, przedsiębrał wyprawę archeologiczną do niezbadanych jeszcze okolic kraju Moabitów i w ś. 1898 dotarł do miejscowości, leżącej na zachód od Egiptu, pomiędzy południowym krańcem morza Martwego a morza Czerwonego; odkrył tam wiele nieznanych pałaców i najpiękniejszy z pośród nich Kosseir-Amra, ozdobiony malowidłami ściennemi. Kapłan odfotografował je i przywiózł podobizny. Dzięki poparciu ks. Lichtensteina, oraz Akademji nauk, ks. Musil wyruszył po raz wtóry z wiedeńskim malarzem Alfonsem Mielick na wiosnę 1901 r.; przebyli pustynię pod opieką przychylnego Beduina i z narażeniem się na wielkie niebezpieczeństwa ze strony plemion wrogich. W dniu 21 maja dotarli do Kosseir Amra, gdzie Beduini ukradli im wszystkie wielbłądy, oprócz jednego. Przebywali w pałacu przez dwa tygodnie mimo szalonego upału i braku wody, albowiem najbliższa studnia była odległa o siedm godzin drogi. Ks. Musil zbadał gruntownie pałac, składający się z olbrzymiego podwórca i otaczających go półokrągłych budowli. Mielick skopjował obraz ścienny, mierzący 400 metrów kwadratowych, oraz przepyszne mozajki. Ks. Musil przepisywał przez ten czas napisy pod obrazami. Po dwutygodniowych trudach powrócili do Jerozolimy. Olbrzymie malowidło ścienne przedstawia księcia Achmeda, prawnuka chalifa Harunal-Raszyda, który zbudował pałac Amra pomiędzy r. 862 a 866 po Nar. Chrystusa. Inne obrazy oddają sceny z życia dworskiego, walki, łowy, tańce, i świadczą, że mylnie tłomaczono sobie przepisy Koranu, wzbraniające jakoby „wiernym“ odtwarzania farbami ludzkich postaci. Mahomet, pragnąc zapobiedz bałwochwalstwu, nie pozwolił malować Allacha, lecz ten zakaz nie odnosi się do oblicza zwykłych śmiertelników.

* * *

Palenie trupów na Martynice. W jednym z listów nadeszłych z Martyniki do Marsylji znajdują się następujące szczegóły z St. Pierre:

Dziennie palą tutaj około 600 trupów. Wygrzebywaniu z pod gruzów nieszczęśliwych ofiar katastrofy towarzyszą sceny ścinające krew w żyłach. Tutaj klęczała kobieta trzymając w o-

---

wszystkiem, dlaczego ty nie umierasz, tak jak inni?

Zgromiłem ją i zakazałem jej raz na zawsze rozsiewania o mnie baśni, ale nie na wiele się to przydało. W kilka godzin usłyszałem tylko, jak mówiła do Jana, który jest teraz księżycowym patrjarchą, a szedł właśnie do mnie w jakimś interesie:

— Stary człowiek się gniewa, Stary Człowiek nie chce, aby wiedziano, że on jest... Starym Człowiekiem.

Jan się strapił ogromnie.

— To źle, to bardzo źle, — a ja właśnie chciałem prosić go, aby przeniósł pod mój dom kamień, którego ja wraz z synami nie mogę ruszyć z miejsca....

— Trzeba go przebłagać, — rzekła Ala, — przynieście tylko dużo ślimaków, sałaty i bursztynu, ja mu to oddam. A przedewszystkiem — tu położyła palec na ustach — nie mówcie nic przy nim! no! bo on tego nie chce!

Wyszedłszy z za węgła, stąd wysłuchałem całej rozmowy, zgromiłem znowu Alę i udałem się ku domowi Jana, aby zrobić, czego sobie życzył. Na odchodnem słyszałem jeszcze, jak Ala szepnęła zafrasowanemu „patrjarsze“:

— A widzisz! on słyszy i wie wszystko!

Jestem bezsilny wobec tego mitu, który urasta dokoła mej osoby, bo oni wszyscy chętniej dają posłuch baśniom Ali, umiejącej do nich przemawiać, niż moim tłomaczeniom, których nawet nie rozumieją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

błąkaniu obiema rękami głowę, tam znów pięciu ludzi rzuconych widocznie o ziemię nagłem uderzeniem huraganu płomieni, leżało z oznakami najwyższego przerażenia, zastygłego na twarzach. Jedna z tych postaci, widocznie owionięta masą gazów trujących, rzuciła się twarzą do ziemi i tak ją zaskoczyła śmierć. W jednym z domów znaleziono trupa, który miał twarz niezmienioną i wygląd żywego człowieka. Ale zaledwie go tylko dotknięto, natychmiast skóra opadła mu z ciała. W innym domu przy ulicy Wiktor Hugo znaleziono mężczyznę siedzącego przy biurku; młoda dziewczyna, zapewne jego córka, objęła go obydwoma rękami za szyję, a jakiś młodzieniec leżał u jego nóg, jakby błagając o ratunek. Na balkonie leżał człowiek, przyciskający obydwiema dłoniami piersi. Wielu znajdowano zewnętrznie nienaruszonych, to znaczy, że niedosięgnął ich ani ogień ani kamienie, ale schowanych w różnych zakamarkach domów, pod łóżkami, pod załamaniami murów dusiły gazy trujące. Bardzo wiele znajdowano grup, niekiedy wprost stosy trupów. Widocznie nieszczęśliwi mieszkańcy chcieli czuć się silniejszymi będąc razem, lub nawet obejmując się wzajem w uścisku.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę Bazylego Wielkiego biskupa wyznawcy, doktora kościoła; jutro czwarta niedziela po Świątkach, Wita i Modesta męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 46 długość dnia godzin 16 minut 13.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

Kolportaż. Wniesiony w parlamencie projekt ustawy prasowej, zawiera co do kolportaży czasopism następujące szczegóły:

„Czasopisma wolno sprzedawać na publicznych ulicach i placach, w lokalach dla ogółu dostępnych, jakoteż za pośrednictwem automatów. Sprzedawać mogą pisma tylko osoby, mające przynajmniej 18 lat (!), nie dotknięte wstrętnemi i chronicznemi chorobami. Nie mogą zajmować się kolportażą osoby, które skazane były za przekroczenie przeciw obyczajności publicznej najmniej na 6 miesięcy więzienia, stoją pod nadzorem policji i t. p. Władza wystawia legitymacje kolporterom na podanie wydawcy, jeżeli niema powodu wyłączenia ich, w przeciągu 8 dni od wniesienia podania. Cena egzemplarzy pisma musi być wyraźnie napisana.

Sprzedaż po ulicach odbywać się może od 6 rano do 10 wieczór, nadzwyczajne wydania pism sprzedawać można do 12 w nocy. Na dworcach kolejowych odbywać się może kolportaż przez całą noc.

Sprzedaż „od domu do domu“ jest zakazana. Wywoływać wolno tytuły czasopisma. cenę, opinję, nazwiska autorów i odpowiedzialnego redaktora. Natomiast nie wolno wywoływać nieprzyzwoitych tytułów, oskarżeń i posądzeń osób.

Na rozlepianie druków na miejscach publicznych nie potrzeba pozwolenia władzy, której przysługuje jedynie prawo usunięcia plakatu. jeżeli on zawiera znamiona czynu karygodnego.

Rewizja. „Rusłan“, dziennik ruski donosi: Wczoraj nad ranem, komisarz policji z dwoma ajentami, przedsięwziął bardzo ścisłą rewizję w mieszkaniu jednego ze studentów lwowskiego ruskiego gimnazjum. Nadto dodaje uwagę, że nie ma wątpliwości, iż o tej rewizji, mogliby coś więcej powiedzieć „Moskiewskie jańczary z kacapskich burs we Lwowie“.

Zbiory Raczyńskich, mieszczące się obecnie w berlińskiem muzeum nowożytnem, mają być niebawem przeniesione do Poznania. Na mocy układu, zawartego ongi przez założyciela tej galerji, Anatazego hr. Raczyńskiego, z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem IV., galerja aż do r. 1905 miała pozostawać pod zarządem państwa, w ten sposób jednak, że rodzina nie zrzekała się prawa własności. Od dawna już istniał zamiar po upływie tego terminu przeniesienia zbiorów do nowego, niemieckiego muzeum poznańskiego. Ponieważ gmach tego nowego muzeum w Poznaniu, — które ma stanowić jeden ze środków kulturnego podniesienia niemczyzny w prowincjach polskich — jest na ukończeniu, więc przeniesienie zbiorów ma nastąpić przed jesienią.

Tak więc zbiory, urządzone staraniem Polaka, służyć mają obecnie do celów germanizacyjnych.

Do niemieckich „badów“. Zliża się właśnie pora, w której od dawna całe zastępy Polaków dążą na zachód do niemieckich i francuskich miejsc leczniczych. Z zadowoleniem stwierdzamy, że w latach ostatnich zmniejszyła się frekwencja Polonji do niemieckich zdrojowisk, ogromne sumy przewożone z kraju do kieszeni naszych wrogów zmniejszają się z roku na rok, pozostają one w kraju z pewnością bez uszczerbku dla zdrowia potrzebujących leczenia w zdrojowiskach. Zmniejszanie się polskiej klienteli odczuwają zarządy zakładów leczniczych a ufne w znaną polską pobłażliwość „na sposoby biorą się“ aby ożywić ruch z naszego kraju do niemieckich „Badów“. Na nasze szczęście nie wielu znajdzie się tak lekkomyślnych lekarzy Polaków, którzyby z pominięciem zakładów krajowych zalecali jeszcze naszej publiczności zakłady niemieckie, czynią to jeszcze niektórzy lekarze żydkowie ale od tych trudno wymagać zmiany postępowania.

Lekarzy naszych zasypują obecnie niemiaszki wszelkiego rodzaju prospektami i ogłoszeniami o swoich zakładach; w tych dniach właśnie narzucono lekarzom naszym szumną „rozprawę“ o zdrojowisku Wildungen, którą w celach propagandy przetłumaczył z niemieckiego na polski język „redaktor“ w A. H. Żupnik. Broszurę rozsyła via Lwów niejaki Weinreb obiecując lekarzom nie tylko znaczne zniżenie cen wody mineralnej dla prywatnego użytku, lecz nadto uwolnienie żon lekarzy od wszelkich opłat za kąpiele mineralne i od opłaty taksy leczniczej. Sądzimy, że obecnie żadne takie obietnice nie skłonią lekarza Polaka do wspierania tych, których bracia wotują miljony aby nas wydziedziczyć i usunąć z dziedzin naszych praojców. Żaden szanujący się Polak nie wyjedzie do niemieckiego zakładu leczniczego, nie odwiedzi niemieckiego uzdrowiska a gdyby od podobnego postanowienia nie powstrzymało go samo poczucie własnej godności, niechaj go powstrzyma wiadomość, że nazwisko jego znajdzie się w jesieni w wykazie osób, które publicznie napiętnować należy. Grono osób, których zapatrywania wyraża niniejszy komunikat postara się o zestawienie takiego wykazu celem ogłoszenia go w dziennikach polskich.

KRONIKA MIEJSCOWA

Kraków 13 Czerwca

Rojno i gwarno jest obecnie w naszym „Sokole“. Boisko przedstawia się jak wojskowy plac ćwiczeń: tu oddział ćwiczy lancami, tam maczugami, ówdzie na przyrządach, to znowu słychać polską komendę musztry.

Wszystko to przygotowania do III Zlotu okręgowego, jaki się odbędzie w niedzielę dnia 22 bm. Będzie to popis z pracy 18 gniazd okręgu, które kwiat Sokolstwa wyślą na to święto Sokole. Nie należy wątpić, iż publiczność naszą żywo zainteresuje zjazd przedstawicieli polskiej tężyzny, tak pod względem narodowym, jak i fizycznym.

Premje Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych za rok 1902, których pierwsze odbicia wystawiono obecnie w salach nowego gmachu przy Placu Szczepańskim, przedstawiają się znakomicie. Sę to dwie heliograwury z obrazu Witolda Pruszkowskiego „Sielanka“ i Matejki „Wernyhora“. Pod względem artystycznym nie pozostawiają obie nic do życzenia. Członkowie Towarzystwa będą mieli istotnie trudny wybór pomiędzy potęgą psychologji Matejki a rzewnym sentymentem Pruszkowskiego: obie reprodukcje bowiem zachowały w całej pełni te naczelne cechy dwóch indywidualności artystycznych. Przypuścić jednak należy, że tę trudność wyboru usunie u wielu członków nabycie dwóch akcyj Towarzystwa a tem snadniej, że obie premje jednakowego będąc rozmiaru tworzą prześliczne pendent.

Teatr ludowy. W niedzielę dnia 15 b. m. teatr ludowy daje, jako przedstawienie popołudniowe o godz. 3 sympatyczną sztukę: „Kościuszko pod Racławicami“. Sztuka ta grana będzie na żądanie równoległe „Czytelni Akademickiej“ i „Czytelni dla kobiet“ — które w dniu tym zainicjowały liczny zjazd włościaństwa okolicznego.

Z ostatniej chwili.

Kraków 14 Czerwca.

Pielgrzymka do Częstochowy wyruszy dnia 23 lipca z kościoła św. Florjana na Kleparzu. Ktoby sobie życzył wziąć udział w tej pielgrzymce powinien się postarać o paszport w swoim powiecie, awizowany przez konsulat rosyjski we Lwowie. Bliższych objaśnień udziela przewodnik, ulica Nad Rudawą liczba 1.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 5 po południu. Wybór wice-prezydenta miasta w poniedziałek dnia 23 b. m.

Akademja Umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 6-tej w gmachu Akademji. Porządek dzienny: 1. Prof. dr Wł. Abraham: „Jurysdykcja biskupstwa lubelskiego na Rusi“. 2. Prof. dr O. Balzar: „Przyczynki do historji źródeł prawa polskiego“.

Na kursach wyższych dla kobiet im. Adama Baranieckiego odbyło się dnia 8 b. m. posiedzenie grona nauczającego, na którem zajmowano się przedewszystkiem sprawą rozszerzenia wykładów głównych przedmiotów.

Otwarcie uniwersytetu dla kobiet okazało całą żywotność i potrzebę kursów, ilość bowiem uczenic w tym właśnie czasie wzrosła znacznie. W bieżącym roku było na wydziałach naukowych literackim i przyrodniczym 75 uczenic zwyczajnych, na artystycznym 33, oprócz tego zapisało się 35 uczenic nadzwyczajnych.

Trzy przyczyny składają się na ten rozwój. Świadomość uczenic, że na kursach znajdują całokształt nauk, wykładany w ciągu dwu lat, dobór sił nauczycielskich, oraz bibljoteka, pomnożona najnowszą literaturą naukową. Bibljoteka stała się bardzo ważnym organem naukowym kursów, uczenice korzystają z niej coraz więcej, przez co obznajmiając się z różnymi poglądami autorów wyrabiają sobie sąd samodzielny. Grono mogło też stwierdzić, że poziom wiedzy uczenic, składających egzamina, coraz się podnosi.

Grono uznało, że chcąc iść z postępem i rosnącemi potrzebami naukowemi kursów, należy rozszerzyć wykłady przedmiotów głównych. Chociaż budżet kursów jest w kwitnącym stanie, bo subwencja Rady miasta daleką będzie w b. r. od wyczerpania, jednak reformę tę zaprojektowano ostrożnie i głównie kosztem ilości godzin przedmiotów uzupełniających zwiększono ilość godzin przedmiotów głównych.

Według projektu nowego planu na wydziale literackim, historja polska będzie wykładana przez całe dwa lata, podobnie jak literatura polska i historja sztuki, a ilość godzin literatury powszechnej zostanie znacznie zwiększona. Projekt został przedłożony sekcji szkolnej i wejdzie w życie z początkiem roku przyszłego.

Od nowej Rady spodziewamy się pomieszczenia kursów (zajmujących dziś trzy lokale) w jednym budynku, co ze względów oszczędności z jednej strony, a skutecznego nadzoru z drugiej, jest bardzo pożądane. Od tego zależy też i dalszy zamierzony rozwój wydziału artystycznego.

Wieczornica miesięczna w „Sokole“ dla członków i ich rodzin odbędzie się jutro o godzinie 7 wieczorem. Podczas wieczornicy prezes Towarzystwa odbierze kwestjonarjusze od prezesów 17 Towarzystw sokolskich okręgu krakowskiego, przywiezione przez kolarzy tutejszego oddziału „Sokoła“. Najtęższi jeźdźcy wyznaczeni do odebrania depesz z najbardziej oddalonych gniazd, jak z Zakopanego, Nowego Targu i Jordanowa, Kęt i Żywca, Białej i Cieszyna, wyjeżdżają na kołach w ciągu dzisiejszego dnia lub wieczorem na noc, żeby jutro o oznaczonej porze kwestjonarjusze odebrać i oddać wieczorem w „Sokole“ podczas wieczornicy.

Krajowe Towarzystwo budowlane. Wczoraj wniesiono do sądu handlowego w Krakowie prośbę o wpisanie w poczet firm przemysłowych, ukonstytuowanego na zebraniu wczorajszem „Krajowego Towarzystwa budowlanego“ jako spółki, zarejestrowanej z ograniczoną poręką. Do zarejestrowania Towarzystwa upoważnieli zostali pp. A. Idzikowski inżynier cyw. i L. Nitsch inż. cyw. Celem Towarzystwa jest wykonywanie, ze współudziałem swych członków, w roli przedsiębiercy wszelkich robót publicznych i prywatnych jak: budowy dróg, kolei, kanałów, wodociągów i kanalizacji miejskich, zakładów przemysłowych i t. d. Ze względu zaś na roboty wodne, poruszono na zebraniu potrzebę wysłania kilku inżynierów zagranicę dla przestudjowania tej gałęzi techniki. — Sprawę tę, nadzwyczaj ważną dla budowy kanałów i wodociągów, przeprowadzi w najbliższym czasie dyrekcja Towarzystwa.

Krakowska Spółka tramwajowa odbyła w piątek posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej p. Antoniego Oborskiego. Rada zawiadowcza przedłożyła zebraniu bardzo ciekawe sprawozdanie z ruchu na kolei elektrycznej. Ruch otwarty dnia 16 marca z. r., zaraz od pierwszej chwili był znacznie większym od ruchu tramwaju konnego. I tak liczba przewiezionych osób w roku 1900 wynosiła 1,718.978; w roku 1901 doszła do 2,715.421 osób; czyni to zwyżkę 996.263 osób. Długość szyn, na których się ruch odbywa, wynosi 8.718 m., z czego 8.017 m. przypada na tor podwójny, zaś 701 m. na pojedynczy; długość linji tramwaju mierzy razem 4.539 m. Park składa się z 17 wozów z motorami, 13 zamkniętych a 10 otwartych wozów do przyczepiania, z 2 pługów do zgartywania śniegu, 1 solarki i t. d. W roku 1901 przejechano 503.755 kilometrów wozowych; w roku 1900 liczba ta wynosiła 374.725; nadwyżka w roku 1901 wynosi 129.030 kilometrów, — Przychody wynosiły w 1900 roku 165.336 kor., w 1901 r. 291.062 kor. Nadwyżka w roku ubiegłym 125.726 kor. — Rozchody wynosiły w 1900 roku 121.503 kor., w 1901 r. 149.659 kor.; nadwyżka 28.147 kor., z zysku przypadnie 5 proc. tytułem dywidendy dla akcjonarjuszów. Zaznaczyć jeszcze należy, że w stacji centralnej wytworzono prądu elektrycznego 209.030 godzin kilowatt.; z tego użyto 198.374 dla ruchu, a resztę na oświetlenie urządzeń budowlanych i wozów.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło absolutorjum Radzie zawiadowczej. — Do Rady zawiadowczej wybrano pp. Oborskiego, Nonnenberga i Rosenbauma.

Z teatru. W dzisiejszej premjerze, którą będzie dramat Szekspira „Król Henryk IV.“ (część pierwsza), grać będą główne i ważniejsze role pp. Sesnowski (Henryk IV.), Mielewski (ks. Walji), Zelwerowicz (Sir Dżar Falstaff), Tarasiewicz (Hotspur), Walewski, Jednowski, Brydziński, Bednarczyk, Wójcicki, Puchalski. Zawierski i cały niemal personal naszej sceny. W toku prób wypuszczono cały jeden obraz i skrócono tekst, aby zbytnio nieprzedłużać widowiska.

W Muzeum narodowem otwartą została z dniem dzisiejszym wystawa akwarel braci Siemianowiskich i wzorów ornamentyki ludowej ze zbioru p. Seweryna Udzieli.

Pierwsza z tych wystaw, na którą złożył się materjał, oddany w depozyt do Muzeum przez krak. Akademię Umiejętności, obejmuje około 100 akwarel, szerszej publiczności mało dotychczas znanych artystów. Bracia Siemianowscy pochodzą z Galicji. Franciszek Ksawery urodził się w 1811 r. Studja prawnicze ukończył we Lwowie w 1853 r. Maksymiljan urodzony około 1812 r. kształcił się również we Lwowie na wydziale prawniczym. W 1853 r. przebywał w Wiedniu, a później we Węgrzech, jako konserwator dzieł sztuki. Zmarł po r. 1860. Obaj obdarzeni wyjątkowym talentem, wolne chwile od zawodowej pracy poświęcali z zapałem malarstwu. Podróżując po Włoszech, Tyrolu, Szwajcarji, Niemczech i Czechach malowali czasem do spółki krajobrazy, wśród których pierwsze miejsce zajmują czarujące widoki z Włoch i Tyrolu, jak jezioro hallstadzkie, Lago, Maggiore, okolice Rzymu, Palermo i Neapolu. Żywo interesują się pomnikami sztuki, zwłaszcza w zakresie architektury. W szeregu akwarel do tej kategorji należących, wyróżniają się przedewszystkiem: Pałac Dożów w Wenecji, katedra w Medjolanie, Sta Maria Rotonda w Rzymie, zwaliska Pompei, katedra w Pradze i t. d.

Wystawa wzorów ornamentyki ludowej ze zbioru znanego etnografa p. Seweryna Udzieli, jest również w wysokim stopniu interesująca, a w dodatku bardzo aktualna. Obejmuje ona przeszło 100 rysunków, i akwarel z haftów, skrzyń, naczyń i budownictwa ludowego. Zbiór ten dzięki ofiarności p. S. Udzieli, przechodzi na własność Muzeum narodowego.

Strzelanie królewskie przerwane przez dwa dni z powodu że kur drewniany został zbyt rozstrzępiony celnemi strzałami, zostanie dziś na nowo podjęte. W pierszych czterech dniach ustrzelono: w niedzielę skrzydło (p. Tuch), w następnych dniach pp. inżynier Doliński i Smidowicz ustrzelili każdy po jednej nodze, zaś p. Splichal ustrzelił kawał piersi. Ogółem dano do kura 469 celnych strzałów.

Wycieczki do Krakowa. Dziś wieczorem przybywa do Krakowa 50 Mazurów z okolic Żółkwi tudzież 80 gimnazjalistów z Przemyśla. Pierwszych przyjmować będzie komitet akademicki, który zajmie się oprowadzeniem gości po mieście.

Ruch ludności m. Krakowa. Liczba ludności m. Krakowa w połowie roku 1902 wynosi w ogólnej liczbie 94.057 — mężczyzn 46,306 (w tem wojska 6.049), kobiet 47.751. Ogólna liczba dzieli się na 67.590 chrześcijan i 26.467 żydów.

W pierwszym kwartale zawarto: 151 małżeństw rzymsko-katolickich, 4 grecko-kat. i 75 żydowskich, Urodzeń w tym czasie zanotowano wogóle 964, w tem nieżywo urodzonych 16. W ogólnej liczbie urodziło się żywych chłopców 473, dziewcząt 475. Liczba urodzonych chrześcijan wynosi 693, żydów 255.

Skonów przypadło w tym czasie 712. Mężczyzn 381, kobiet 331 Najwięcej ofiar zabrała gruźlica 191 i zapalenie płuc 85, szkarlatyna zabrała 48 ofiar, dyfterja 13, cholera niemowląt 26, udar mózgu 16, wady organizmu serca i choroby naczyń 80. Śmierci przypadkowych było 5, samobójstw 2. W szpitalach zmarło 388. Obcych zmarło w Krakowie 245.

Zatrudnienie żydów u Chrześcijan. Niejednokrotnie zwracano naszą uwagę na anomalje jaka się praktykuje u niektórych chrześcijańskich przedsiębiorców, że do bezpośredniej obsługi swoich klientów z niewytłomaczonych powodów używają żydów? I tak n. p. w restauracji i szynkowni przy moście podgórskim, która jest własnością Chrześcijanina, a goście którzy tam licznie uczęszczają są prawie wyłącznie Chrześcijanami, służba męska rekrutowana jest z samych żydów.

Jest to wielka niewłaściwość, zwłaszcza w chwili kiedy żydzi coraz wyraźniej zaznaczają swoją odrębność narodową, a Chrześcijan obowiązuje bezwarunkowo hasło: „Chleb dla swoich“.

Policja aresztowała wczoraj Jana Janika, Władysława Nowaka i Stanisława Palczewskiego trzech młodzieńców od 12 do 15 lat liczących, którzy krążyli po targu i gdzie się co skraść udało kradli.

Za ten sam proceder aresztowano w kościele Marjackim niejaką Marję Muchę.

Oszust i dwużeniec. W grudniu zjawił się na bruku krakowskim pewien młody mężczyzna, przedstawiający się za Władysława Kwasiborskiego, właściciela dóbr Modzel w guberni warszawskiej. Mając na razie trochę pieniędzy, potrafił on znaleść łatwowiernych, którzy uwierzyli w jego majątek i w opowiadania, że był zmuszony wyjechać z Królestwa z powodu zatargu z naczelnikiem straży ziemskiej. — Mniemany p. Kwasiborski zamieszkał w Krakowie u p. I. P. i rozpoczął starania o rękę jego siostry. — Po niedługim czasie, kiedy się gotówka wyczerpała, Kw. wyjechał na parę dni do Królestwa, rzekomo po odbiór pieniędzy z dóbr. Wróciwszy jednak żalił się, że gotówki nie przywiózł, tylko weksle od swoich dłużników. Weksle te starał się tutaj zrealizować i sprzedał dwa z nich na 600 złr. właścicielowi dorożek p. I. W. a jeden na 450 złr. p. J. H., nadto wyłudził jeszcze podpisy na weksle, które także zeskontował.

Z powodu trudności jakie mu stawiano przy zawarciu małżeństwa, Kw. wyjechał ze swą narzeczoną i jej rodziną do Królestwa i tam wziął ślub w Więcławicach. Nabywcy wekslów tymczasem usiłowali zrealizować w Królestwie Polskiem, gdzie ku przerażeniu swemu dowiedzieli się, że są one fałszywe a nadto, że Kw. jest żonaty, i że żona jego mieszka w Warszawie.

Epilog sprawy rozegra się przed tutejszym sądem karnym, gdzie p. Kw. znalazł już tymczasowe bezpłatne pomieszkanie.

Gonitwa złodzieja. Podczas wczorajszej obławy nocnej policja spostrzegła nad Wisłą bardzo niebezpiecznego złodzieja nazwiskiem Serafin. Kiedy Serafin zobaczył, że już ma być pochwycony, wskoczył do wody i przepłynął na drugą stronę, ale i tam już czatowano na niego; niestrudzony pływak puścił się znowu z powrotem. Widząc jednak, że wolność jego na obu brzegach jest zagrożonym, uchwycił się galaru w okolicy mostu zwierzynieckiego, a wystawiwszy głowę, wołał: A no, chodź tu który po mnie“. Nikt oczywiście nie chciał się narazić na niebezpieczeństwo, Serafin zaś podpłynął ku ujściu Rudawy i tam wsiadł do stojącej łodzi i po chwili znikł z oczu policji, która czychała na jego złodziejską swobodę.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 14 czerwca: „Król Henryk IV“, (część I), dramat w 13 obrazach, W. Szekspira. (Po raz pierwszy).

W niedzielę, 15 czerwca: „Król Henryk IV“, (część I), dramat w 13 obrazach, W. Szekspira. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 14 czerwca: „Wesele landsturmisty“, farsa w 4 aktach, tłómaczył Jan Jakubowski.

W niedzielę 15 czerwca po południu: „Krakowiacy i Górale“, przedstawienie dla włościan; wieczorem „Kościuszko pod Racławicami.

Sylwetki nowych radców.

Klemensiewicz Edmund.

Był posłem grybowskim do sejmu i notarjuszem w Grybowie — dziś wprawdzie także notarjusz grybowski jest jednocześnie posłem sejmowym ale nazywa się jakoś inaczej. Stąd wniosek, że wyborcy tego szlachetnego powiatu nie wybierają człowieka, ale notarjusza. Z tego wniosku nie można jednak wyprowadzać drugiego, a mianowicie, iż Klemensiewicz jest tylko notarjuszem. Owszem jedyny to notarjusz krakowski, który daje dowód, że go obchodzą sprawy ogólne. Demokrata, ale umiarkowany, nie lubi iść na noże, a tylko dzięki swemu honorowemu tytułowi prezesa stronnictwa demokratycznego, przewodniczy na zebraniach, na których wiodą rej kohorty p. Rottera: socjaliści, żydzi niezawiśli i osobistości w gatunku p. Mikołajskiego. Dzięki tytułowi prezesa podpisuje się też na wszelkich wypracowaniach stylistycznych p. redaktora Konopińskiego i sekretarza dra Bronisława Guńkiewicza, które to wypracowania ukazują się od czasu do czasu na rogach ulic, budząc już to litość już to wesołość ogólną. Mimo miny Mefista, niema w sobie Klemensiewicz nic satanicznego. Uprzejmy, grzeczny, raczej komuś pomoże, aniżeli zaszkodzi. Towarzysz wesoły, nie robi z siebie „powagi“. Mowcą nie jest, ale co mówi to pochodzi z przekonania. Należy jednem słowem do tych demokratów, z którymi i godzić się można i żyć można.

Prof. Bolesław Ulanowski.

Jeden z liczby tych, którymi słusznie może się chlubić Uniwersytet Jagielloński. Człowiek wielkiej wiedzy i wielkiej pracy. Jako znawca prawa polskiego i wydawca jego pomników stoi w tym szeregu, w którym błyszczą nazwiska Helcla i Hubego. Nie należy do socjalistów już przez to samo, że nie domaga się ośmiogodzinnego dnia pracy — owszem nie przymuszony pracuje dziennie godzin 10 do 12. Z małemi przerwami od godz. 8 rano do wieczora przepędza czas w Uniwersytecie i w Akademji, nie zapominając o drukarni Uniwersyteckiej, którą postawił na nogi. Wieczorem pisze i czyta, a czyta nietylko dzieła naukowe, ale i beletrystykę francuską, włoską i angielską w oryginałach. Oprócz literatury zajmuje go i szuka i polityka i wogóle wszystko, bo wyznaje Terencjuszowską zasadę, że nic ludzkiego nie powinno być człowiekowi obojętne. Znużony, wyczerpany przy końcu „sezonu“ uniwersyteckiego, dla nabrania sił i rozerwania się wyjeżdża zagranicę, skąd wraca na nowo do swoich i cudzych warsztatów, bo rzadko się zdarza, aby kogoś nie zastępował na katedrze lub w Akademji. Myliłby się, ktoby sądził, że jest to człowiek suchy, mało udzielający się. Owszem znajduje czas i na pogawędkę, lubi pożartować, dysputować... Mówią, że jeżeli pyta się kogoś o jego zdanie, w tej lub owej materji, to zanim zapytany usta otworzy, już mu on sam szeroko udowodni, że tu dwu zdań być nie może, a tylko to jakie posiada... prof. Ulanowski. Drugą jego przyjemnością jest tak silne ściskanie za ręce przyjaciół i nieprzyjaciół, że aż im stawy trzeszczą. Często bywa niebezpieczny nietylko przy tej probie siły fizycznej — ma bowiem zwyczaj mówić prawdę, co bywa rzeczą mniej przyjemną dla wielu polityków i niepolityków. Jest nadzieja, że zwyczaj ten zachowa i przy ocenie stosunków miejskich, a wtedy stanie się „niedogodny“ przedewszystkiem swojemu obozowi! Trudno bowiem na chwilę przypuścić, aby nie dojrzał co się kryje pod szychem zasad stańczykowski, aby nie odkrył za tym parawanem rzeczy trącących interesem ambitnych i chciwych jednostek.

Wyścigi.

Rozpoczynamy zatem dzisiaj, krótki sezon wyścigowy, który obecnie ma już każde większe miasto w Europie. Wyścigi dawno już przestały być „pańską zabawką“, a są albo sportem, albo spekulacyjnem przedsiębiorstwem, albo wreszcie rodzajem ludowych igrzysk. Nie będziemy tu rozprawiać o znaczeniu wyścigów dla hodowli koni, — nie ulega jednak wątpliwości, że dotychczas nikt nie wynalazł lepszego sposobu wypróbowania rączości i wytrzymałości rumaków, mają więc one swoje uprawnienie i w życiu praktycznem. Oczywiście gra w totalizatora lub u bookmacherów, jest dodatkiem wcale nie pożądanym, a często szkodliwym.

Jest w tem jednak błędne koło; totalizator przynosi znaczne dochody towarzystwom wyścigowym, które bez tego nie mogłyby dostarczać hodowli dobrych koni. Czy chów rasy angielskiej zupełnie odpowiada warunkom naszego klimatu i naszm potrzebom, o tem mogą decydować tylko specjaliści; zdaje się przecież, że tak daleko zaszliśmy na tej drodze, że cofnąć się trudno.

* * *

Wyścigi krakowskie miały swoje świetne chwile, kiedy nagrody były wysokie, a o Derby ubiegały się pierwszorzędne austrjackie wyścigowce.

Obecnie, w skutek różnych okoliczności, zjawiają się tylko konie drugiej i trzeciej klasy, wśród których, jak w tegorocznym sezonie górują stajnie pp. Mauthnera i Schindlera. Ze stajni krajowych najliczniej jest reprezentowana stajnia hr. Siemieńskiego, a obok niego konie pp. Ostaszewskiego, Jędrzejowicza i kilku oficerów.

Stara stajnia hr. Tarnowskich z Chorzelowa, nie trzyma już koni trenowanych. Wogóle koni wyścigowych prawie niema w Galicji, nie świadczy to jednak bynajmniej o „rozsądku“ społeczeństwa, ale o jego ubóstwie.

* * *

Dzisiejszy program obejmuje 5 biegów płaskich, 1 z płotami i 1 z przeszkodami, oba przeznaczone dla jeźdźców amatorów. Najważniejszym jest bieg im. hr. Tarnowskiego, w którym uczestniczyć będą prawdopodobnie: „No good“, „My lady“, „Hippias“ i „Nina“ kl. p. Schindlera, która będzie zapewne faworytką. W innych biegach wymieniają pisma sportowe jako prawdopodobnych zwycięzców:

W biegu I. „Azertis“, w II. „Amaras Hü“, w III. „Elle se gobe“, albo „Co ci do tego“, IV. „Larissa“. W biegu VI. stajnie Mautnera lub Schindlera. W biegu VII. „Saffi“ lub „Maikonig“.

Z literatury i sztuki.

* „Dramat Kaliny.“ W dniu 12 b. m. teatr lwowski wystawił sztukę p. t. „Dramat Kaliny“, napisaną przez p. Zygmunta Kaweckiego. W głównym motywie nić dramatyczną, splątaną tu jest w sieci żywych, jędrnych i szczerych scen komicznych. — Odrębna i wysoce oryginalna w przeprowadzeniu, oświetlona satyrycznie, wprowadza na scenę prąd ożywczy i pewnego rodzaju zuchwałe nowatorstwo w ironizowaniu dotychczasowych uznanych dogmatów dramatycznej twórczości. Daje fragmenta pulsującego, wartkie-

go życia, a dojmującą naturalistyką i prawdą sprawia już w trakcie prób wrażenie silne i niezwyczajne. Wrażenie to budzi zarówno w wykonawcach, jak w spektatorach wiarę, że w młodym autorze tej pełnej werwy i temperamentu komedji zyskuje nowe dramatopisarstwo polskie wiele obiecującą siłę.

* P. Antoni Godziemba-Wysocki wykończa powieść p. t. „Ewangelja Judasza“.

* Ku czci A. Dygasińskiego. W dniu 12 b. m. odbył się wieczór literacki we Lwowie w Związku literacko-naukowym, poświęcony A. Dygasińskiemu, którego śmierć pokryła literaturę polską ciężką żałobą. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, red. Zygmunt Wasilewski zagaił pogadankę o pośmiertnym utworze zmarłego pisarza p. n. „Gody życia“, poczem nastąpiło odczytywanie wybitniejszych ustępów i dyskusja.

* Powieści Weissenhofa zyskały za granicą niezwykłe uznanie. Przekład niemiecki „Podfilipskiego“ doczekał się kilku wydań. W ostatnim zeszycie tygodnika wiedeńskiego „Die Zeit“ znajdujemy bardzo pochlebną i trafną recenzję tego ciekawego utworu. „Sprawę Dołęgi“ drukuje w rosyjskim tłomaczeniu „Wiestnik inostrannoj literatury“.

TELEGRAMY.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Z Rady państwa.

Interpelacje.

Wiedeń 13 czerwca. Odczytano liczne interpelacje i wnioski. Wśród tego odczytano interpelację pos. Klofacza i tow. do prezydenta ministrów w sprawie mowy malborskiej cesarza Wilhelma. Interpelanci zapytują, czy rząd zamierza na zuchwałe przemówienie malborskie w stosowny sposób reagować i publicznie złożyć deklarację, że prowokacyjne słowa cesarza Wilhelma mogą znaleść tylko stanowcze odparcie ze strony wszystkich powołanych czynników, w pierwszym rzędzie ze strony rządu. — Pos. Breiter i tow. wnieśli interpelację w sprawie oszustw, popełnianych rzekomo przez ambasadora perskiego w Wiedniu Neriman Kan. Ci sami interpelują ministra sprawiedliwości w sprawie odmówienia urlopów urzędnikom sądowym w Kałuszu. — Kos i tow. interpelują w sprawie czynności komisarza rządowego przy starostwie w Mościskach. — Breiter i tow. w sprawie uregulowania płac urzędników kolei państwowej w 8 i 9 klasie rangi.

Pos. Cingr urguje odpowiedź na liczne wnoszone przez siebie interpelacje. Pos. Stein żali się, że rozdziela się w Izbie druki czeskie, których Niemcy nie mogą zrozumieć. Prezydent oświadcza, że uważa za swój obowiązek wszystkie druki wszystkim posłom doręczyć.

Pos. Klofacz i Wilhelm II.

Pos. Klofacz żali się że w stenograme z przedostatniego posiedzenia nie umieszczono ostatnich słów jego mowy. Zakończył on swoje przemówienie zdaniem: „Na prowokacyjną mowę ces. Wilhelma jest tylko jedna odpowiedź: „pfuj!“. To zdanie zostało opuszczonem.

Prezydent oświadcza, że odebrał pos. Klofaczowi głos nim jeszcze dokończył mówić, tak, iż w protokole końca jego mowy nie umieszczono (protesta u czeskich radykałów).

Po oświadczeniu prezydenta w sprawie cofnięcia wniosków nagłych Izba przystępuje do porządku dziennego.

Zabiera głos pos. Dötz jako mowca *pro* do wniosku o odpisanie podatku gruntowego.

Podczas przemówienia pos. Dötza przyszło do scysji pomiędzy Schönererem a członkami centrum katolickiego.

Uchwalenie wniosku.

Na podstawie zawartego między stronnictwami a rządem kompromisu, Izba poselska przyjęła po krótkiej dyskusji w 2 i 3 czytaniu ustawę w sprawie odpisania podatku gruntowego. Według tej ustawy podatek gruntowy ma być odpisywany, jeżeli ulegnie zniszczeniu przy parcelach do 2 hektarów, przynajmniej $^1/_4$ dochodów naturalnych, a przy parcelach ponad 2 ha., jeżeli ulegnie zniszczeniu przynajmniej dochód naturalny z $^1/_2$ hektaru.

Odpisywania podatków mają nastąpić przy nadzwyczajnej posusze, przy katastrofach elementarnych. Także przy innych nadzwyczajnych wypadkach, jak zniszczeniu wskutek drożyzny zbożowej, owadów.

Dyskusja nad ustawą robotniczą.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusji nad projektem ustawy w sprawie uregulowania stosunków robotniczych dla robotników zajętych przy państwowych budowach kolejowych.

Izba posłów.

Wiedeń 14 czerwca. W dyskusji nad ustawą regulującą stosunki robotnicze przy państwowych budowach kolejowych pos. Eldersch podnósi konieczność reformy ustawodawstwa dla ochrony robotników.

Przemawiali następnie pos. Fressl i Ofner, oraz minister kolei Wittek, który zalecał całą ustawę do przyjęcia.

Następnie uchwalono całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu w brzmieniu, proponowanem przez komisję, z wyjątkiem § 45, w którym przeprowadzono zmianę, że praca dla młodocianych robotników ma się rozpoczynać o godzinie 6 rano, i że tam, gdzie przed dniem 1 czerwca istniał krótszy czas pracy, niż ta ustawa postanawia, nie może ten czas być przedłużonym.

Pos. Eisenkolb postawił wniosek nagły, wzywający rząd do przedłożenia ustawy w sprawie zniżenia podatku domowego i domowo-czynszowego.

Nagłość i meritum wniosku uchwalono. Koniec posiedzenia o godzinie 7 wieczór; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Izba Panów.

Wiedeń 14 czerwca. Ks. Auersperg złożył imieniem swego stronnictwa oświadczenie, w którem zwrócił się przeciw usiłowaniom wpływania na Izbę panów ze strony członków Izby poselskiej, jak się to stało w dyskusji nad ustawą o handlu terminowym zbożem i przy innych okolicznościach, gdzie wystąpiono wprost z groźbą.

W końcu posiedzenia prezydent zawiadomił, że termin następnego posiedzenia poda w drodze pisemnej, ale w każdym razie odbędzie się ono w przyszłym tygodniu.

Ruch robotniczy we Lwowie.

Lwów 14 czerwca. Wczoraj w południe przyjął prezydent miasta deputację robotników kamieniarskich, którzy przedstawili mu swoje żądania i ciężkie położenie materjalne. Idzie im głównie o zniesienie robót akordowych, przy których nie mogą z góry obliczyć swej pracy i zwykle mało zarabiają. — Prezydent polecił radcy magistratu Fiszerowi zaprosić delegatów majstrów i robotników na naradę dla ugodowego zakończenia strejku. Narada odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Lwów 14 czerwca. Podaną wczoraj za „Słowem polskiem“ wiadomość o zakończeniu strejku robotników kamieniarskich we Lwowie, należy zredukować w tym kierunku, że nie kamieniarze, ale robotnicy pomocniczy, tak zw. szlifierze, podjęli pracę. — Natomiast kamieniarze w liczbie 120 uchwalili na odbytem wczoraj zgromadzeniu wytrwać w strejku, wobec czego korporacyjne stowarzyszenie kamieniarzy i murarzy nie miało potrzeby zezwolić reszcie strejkujących na podjęcie roboty. Strejk kamieniarzy trwa tedy dalej i przed powrotem deputacji pracodawców i robotników wysłanej w sprawie rozpoczęcia robót budowlanych do Wiednia, nie można się spodziewać jego ukończenia.

Mianowania.

Wiedeń 14 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował starszych komisarzy II kl. Adama Kwiatkowskiego, Władysława Zazulińskiego i Wład. Lama starszymi komisarzami straży skarbowej I klasy.

Z komisyj.

Wiedeń 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla nietykalności poselskiej uchwalono po referacie pos. Daszyńskiego wydanie sądowi pos. Korola.

W sprawie wydania sądowi pos. Wilka, po referacie pos. Choca uchwalono przedewszystkiem stwierdzić tożsamość obwinionego.

Wiedeń 14 czerwca. Komisja należytościowa przyjęła rezolucję w sprawie zniesienia należytości za stowarzyszenia i zakłady ubezpieczenia bydła.

Stanowisko Czechów.

Wiedeń 14 czerwca. Komunikat klubu czeskiego wyłuszcza przyczyny, dlaczego Młodoczesi uchwalili nie dopuścić do obrad nad ustawą o podatku od biletów kolejowych, mianowicie, ponieważ porządek dzienny ułożono bez poprzedniego porozumienia się z klubem. Skoro jednak rząd oświadczył, że sześć żądań klubu gotów jest w zasadzie przyjąć, odpada przyczyna uniemożliwienia przez obstrukcję obrad nad tem przedłożeniem.

Co się tyczy kwestji językowej, rząd złożył parlamentarnej komisji stanowcze oświadczenie, że w czasie między sesją letnią a jesienną Rady państwa, chce przedsięwziąć kroki, któreby doprowadziły do uregulowania stosunków językowych, ponieważ uważa to za nieodzowny warunek uzdrowienia wewnętrzno-politycznych stosunków, jako też dla rozwiązania wielkich zadań, czekających rząd i parlament.

Sprawa Grimma.

Warszawa 14 czerwca. Wczoraj rozpoczął się proces pułkownika Grimma. Na salę mają wstęp tylko wyżsi oficerowie.

Z Finlandji.

Helsingfors 14 czerwca. Senat otrzymał ukaz carski w sprawie używania języków rosyjskiego, fińskiego i szwedzkiego.

Z Izby francuskiej.

Paryż 14 czerwca. Dzienniki prostują rezultat głosowania wczorajszego w Izbie deputowanych, a mianowicie votum zaufania dla rządu uchwalono 309 głosami przeciw 117; 149 deputowonych wstrzymało się od głosowania, między tymi prawie wszyscy umiarkowani republikanie i wszyscy socjaliści.

Dzienniki radykalne wyrażają zadowolenie, że rząd znalazł tak znaczną większość. Dzienniki socjalistyczno-radykalne i socjalistyczne znajdują, że prezydent gabinetu zanadto wiele chce się opierać na umiarkowanem skrzydle większości republikańskiej. Radykali i socjaliści mimo to uchwalili rządowi zaufanie, ale kredyt, którego mu udzielili, nie jest nieograniczony. Dzienniki nacjonalistyczne i konserwatywne twierdzą, że mowa Combesa także i wśród jego zwolenników wywołała wielkie rozczarowanie. Te same pisma potępiają Jauresa z powodu jego wywodów w sprawie Alzacji i Lotaryngji.

Towarzystwo oświaty narod. w Paranie.

Lwów 13 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się w czytelni katolickiej zebranie członków towarzystwa kolonizacyjnego i towarzystwa handlowo-geograficznego w sprawie oświaty polskiej w Paranie. Po dłuższej dyskusji wybrano komitet, który ma się zająć przedewszystkiem sprawą popierania oświaty narodowej w Paranie, a po otrzymaniu pozwolenia z namiestnictwa zbierać składki na ten cel.

Zatargi religijne w Turcji.

Konstantynopol 13 czerwca. Grecki biskup Saloniki ks. Athamasios zawiadomił patrjarchat ekumeński, że członkowie wszystkich eforyj w Salonice grożą dymisją i zerwaniem stosunków z nim jeżeli konsekracja biskupa Firmiliana odbędzie się w Salonice, a on w niej weźmie udział. Żądają by konsekracja odbyła się w innej miejscowości.

Wiedeń 13 czerwca. Specjalna komisja Izby panów dla handlu terminowego zbożem odbyła dziś posiedzenie, na którem przeprowadzono dyskusję generalną, jednakże jej nie ukończono z powodu równoczesnej sesji Izby.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 13-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·85, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·50, Akcje węg. 708·50, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 542·50 Akcje Länderbanku [illegible], Akcje kolei państ. 702 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 532·—, Akcje tytoniowe 291·—, Akcje Alpiny 413·50 Losy tureckie 108·—, Ruble 253·85.

Cukier (pol.) 17·80, spirytus (niezmieniony) 47·80 nafta niezmieniona.

U posobierie: przy trwałej ciszy brak interesów.

Berlin 13-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·10, Towarzystwo dyskontowe 187·90.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

LAKIERY, KREMY, PASTY DO ODŚWIEŻANIA ŻÓŁTYCH, CZARNYCH i POPIELATYCH BUCIKÓW
LAKIERY NA KAPELUSZE CZARNY, NIEBIESKI, BRĄZOWY, ZIELONY, ŻÓŁTY i BEZBARWNY WE FLASZECZKACH i NA WAGĘ
NOWOŚĆ: LAKIER SPECYALNY do bucików „MATADOR“

LAWN TENNIS, RAKIETY, PRASY DO RAKIET, KROKIETY KULE i KRĘGLE Z DRZEWA LIGNUM SANCTUM
PRZYRZĄDY GIMNASTYCZNE OGRODOWE, HUŚTAWKI OGRODOWE, HAMAKI DLA DOROSŁYCH i DZIECI, PIŁKI NOŻNE „FOOTBALL“, BALONY i PIŁKI GUMOWE
PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA, NAJWIĘKSZY WYBÓR.

PROSZEK NA OWADY ZACHERLIN i ANDEL'A, PROSZEK PERSKI NA WAGĘ, PAPIER, LEP, TRZASKI NA MUCHY, NAFTALINA, LIŚCIE PACZULOWE, SASZETKI, PAPIER NAFTALINOWY, ANTIMERULION, KAMFORA i INNE ŚRODKI PRZECIW MOLOM 4355

PŁASZCZE GUMOWE, — PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE, KALOSZE ROSYJSKIE i AMERYKAŃSKIE
LINOLEUM PRAWDZIWE TRYESTEŃSKIE, CERATY, ROGÓŻKI, PRZEDSCIÓŁKI, CHODNIKI
WĘŻE PARCIANE i GUMOWE

POLECAJĄ NAJTANIEJ

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW

RYNEK 37 — LINIA A-B

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO i OPŁATNIE.

TYNKTURA NA PLUSKWY
ROZPYLACZE NA PROSZEK i TYNKTURĘ
ŚRODKI DESINFEKCYJNE
ŚRODKI PRZECIW SZCZUROM i MYSZOM
NOWOŚĆ SPLUWACZKI HYGIENICZNE

FARBY OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE, SZYBKO SCHNĄCE DO POMALOWANIA WERAND, ALTAN, OGRODZEŃ, OKIEN, DRZWI, ŚCIAN, SUFITÓW, SCHODÓW, PODŁÓG, WOZÓW, BRYCZEK, TARANTASÓW i t. p.
NOWOŚĆ „RIVALIN“ FARBA RÓWNAJĄCA SIĘ TRWAŁOŚCI i POŁYSKU EMALII NA METALACH

FARBY DO FASAD KAROLA KRONSTEINERA (WYŁĄCZNY SKŁAD). — FARBY NA DACHY, SMOŁOWIEC GAZOWY i DRZEWNY, KARBOLINEUM, ANTIMERULION, EXICATOR, PAPĘ DACHOWĄ, PŁYTY IZOLACYJNE
WAPNO HYDRAULICZNE, CEMENT, GIPS SZTUKATERSKI i MURARSKI

LAKIERY BURSZTYNOWE i SPIRYTUSOWE DO PODŁÓG, MASĘ FRANCUSKĄ i WOSKOWĄ DO PODŁÓG, WOSK DO FROTEROWANIA
SZCZOTKI DO FROTEROWANIA, ZAMIATANIA i SZUROWANIA
MASZYNKI Z PŁYTĄ ŻELAZNĄ DO FROTEROWANIA

Tylko co wyszło dzieło
pod tytułem:

ONTOLOGIJA
(Metafizyka)

napisał na podstawie realnego doświadczenia

Leon Birecki.

str. 159 w 8-ce. 4363

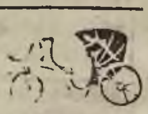
Cena egzempl. 2 korony a z przesyłką o 45 h. więcej.

Skład główny w księgarni katolickiej

Dr Wł. Miłkowskiego
w Krakowie

Rynek 30. Telefonu Nr. 418.

Powozów



mnóstwo,

Wózków dużo, **Wolantów** otwartych pod dostatkiem, **Kuczer faetonów** huk, a że **kupujących** jest tego roku brak, to też **wszystkie** ... i wózki nowe i używane około ... sztuk, sprzedaję po wy... cenach za gotówkę bez pośredników

... koncesyonowanych składach z pojazdami używanemi na resorach

St. Cyrankiewicza

przy ulicy Brackiej L. 9 i ulicy Szpitalnej L. 34, naprzeciw teatru krakowskiego

Właściciel konces. składów z powozami **mieszka ul. św. Jana 30,** parter. 3617 13 0

Świeże szparagi

znanę z dobrego smaku, kilo począwszy od **70 h.** zależnie od grubości, wysyła **Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej** linia Lwów-Bełżec. 4386 11 0

Wdówka

po urzędniku

przystojna, z posagiem 16.000 koron, **poszukuje** w celu matrymonialnym **kawalera** lub **wdowca** od lat 35 do 50 na stanowisku. Na anonimy nie odpowiada. Dyskrecya zapewniona. — Zgłoszenia do 25 czerwca pod „L. W. 666“ poste restante Kraków, główna poczta za okazaniem kwitu inseratów. 4513 1 2

We dworze w Brodach

stacya kolei Kalwarya, są dwie **karety** starsze, jednak w dobrym stanie do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 4514

EKONOM

z dobremi świadectwami lat 30, kawaler, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Zgłoszenia: Tomasz Stankowski, Kęty L. 523. 4515 1 1

Willa w Paczółtowicach

obok Krzeszowic, niosąca 600 złr. rocznie, pod bardzo korzystnymi warunkami **do sprzedania** z powodu nagłego wyjazdu właściciela. Wiadomość: Rynek kleparski 12 II piętro na lewo. 4511 1 3

S. A. Krzyżanowski
księgarnia i skład nut w Krakowie

poleca wydane nakładem własnym 4469 3 5

Łukaszkiewicz A. Y. ks. — **Złota książka polskiej dziewicy.** Wydanie 2-gie, aprobowane przez Konsystorz książęco biskupi w Krakowie. Bardzo stosowny podarek dla uczennic zakładów naukowych żeńskich. — Cena egz. karton Kor. 3, opr. w płótno Kor. 3·60, z przesyłką poczt. 35 hal. więcej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

BEZPŁATNIE

otrzyma każdy 3032 3 5

„ROCZNIK FINANSOWY“ na rok 1902

zawierający Kalendarz losów, wykazy do końca roku 1901 niepodniesionych wygranych i t. d.,

kto nadeśle całoroczną prenumeratę 3 kor. 60 h. lub półroczną 1 kor. 80 hal. na

Gazetę losowań i handlową „Merkury“

Adres Administracyi: Kraków, Rynek gł. 5.

ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski



pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru. 3747

Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincyi *według własnych lub dostarczonych rysunków.*

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że

Restauracyę p. Rzewuskiego

przy ulicy Floryańskiej L. 19 4347 5 6

objąłem pod własny zarząd, takową gruntownie odrestaurowałem a prowadząc kuchnię pod własnym zarządem ręczyć mogę za zdrowe i smaczne potrawy, wykonywane tylko na świeżem maśle po cenach bardzo umiarkowanych. Przyjmuję również zamówienia na **śniadania, obiady i kolacye**, tak pojedynczo jakoteż w abonamencie. Obiad w abonamencie, składający się z rosołu lub zupy i pieczystego z jarzyną miesięcznie **złr. 9**, — obiad z 3 dań t. j. rosół lub zupa, sztuka mięsa, pieczyste z jarzyną **złr. 13.** — **Pokoje do śniadań**, gabinety, sala bilardowa, **bilardy** w stylu amerykańskim. — **Bufet** obficie zaopatrzony. — **Piwo okocimskie oraz wszelkie trunki** krajowe i zagraniczne. Lokal otwarty do godz. 1-szej w nocy. — Usługa szybka i rzetelna.

Z poważaniem **WOJCIECH WOZNIAK.**

„INSEKTOR“

Kraków, ul. Bracka 10.

Pierwszy koncesyonowany Zakład Tępienia Owadów w mieszkaniach oraz desinfekcyonowanie tychże.

SYSTEM PAROWANIA: 4383 3 3

uznany jako najlepszy zupełnie niszczący wszelkie robactwo oraz gruntowna desinfekcya mieszkań. Przytem nadmieniam, że wszelkie tynktury i proszki trujące które szkodliwie wpływają na organizm ludzki jakoteż i meble nie są tak udoskonalone jak środek parowania Zakładu „Insektor“, który postępując według wydanej Mu koncesyi sumiennie i bez szkody wykonuje.

20%

przez cały miesiąc Czerwiec opuszczać będę przy wszelkich towarach bławatnych z powodu spóźnionego sezonu. 4340 5 8

Franciszek Szubert

Kraków, ul. Floryańska 17.

Kamieniczka

przynosząca tysiąc złr. brutto, wybudowana w r. 1898, położona pod obrębem Krakowa, przy mającej się budować linii tramwajowej, oddalona 16—18 minut pieszej drogi od Rynku krakowsk., jest z powodu stosunków familijnych bardzo przystępnie **do sprzedania.** Wszelkich wiadomości udziela listownie lub ustnie od godz. 12 do 2 w połud. p. **Antoni Miziński w Dębnikach Nr. 97** ulica Ogrodowa. 4498 1 0

Subjekt jubilerski

poszukuje zajęcia.

Adres wskaże Dział inseratów „Głosu Narodu“. 4504 1 3

Prawdziwy

Pilzner mieszczański

ZDROWĄ, SMACZNĄ

KUCHNIĘ

Śniadania, Obiady, Kolacye 4502

poleca HANDEL DELIKATESÓW

Edm. Klimek

w Krakowie.

CENY PRZYSTĘPNE.

POSADZKI

dębowe, deszczółkowe, taflowe, utrzymuje stale na składzie, oraz wszelkie reparacye starych posadzek. **J. Kalandyk** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23. 4299 5 0

Inteligentny dobry gospodarz ekonomiczny 4512

lat 36, szuka zaraz posady. „Z. Z.“ post. restante Kraków, główna poczta.

Aparat piwny

o jednej pipie, mało używany, do sprzedania w Kawiarni i Restauracyi Europejskiej, plac Szczepański. 4509 1

Kraków, ul. Grodzka

NOWOŚĆ!



Foto-Plastika

pod nową starannną dyrekcyą. 33..

Obrazy oświetlenie wspaniałe pełnie nowym systemem **paryzkim**, jeszcze tu nie widzianym. — **Otwarte codziennie** od godziny 10 rano do 9 wieczór. Od dnia 15. do 21. czerwca 1902 jest do widzenia **najnowsza malownicza seria**

WIOSNA na RIWIERZE

francuskiej.

Letnie mieszkanie

do wynajęcia w uroczej, górskiej okolicy, obok rzeki, 2 lub 3 śliczne pokoje i kuchnia na wysokim parterze lub 2 na piętrze, te także pojedynczo. Kościół, stacya kolei, poczta i telegraf na miejscu. Wiadomość u portyera Krakówków Rynek L. 27. 4479 2 8

Wezmę dziecko

z dobrego domu, do lat 4-ch na wychowanie, za skromnem wynagrodzeniem. Józefa Rabczyńska Kraków, Rz... pernika 36 I piętr. 4486 2 5

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.

WIELKI ZAKŁAD WYROBU BIELIZNY i wypraw ślubnych.

BIELIZNA DAMSKA, MĘZKA i DZIECINNA

we wszelkich wielkościach i gatunkach jest gotową na składzie.

Płótna krajowe i zagraniczne.

BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA i KOLOROWA.

Główny Skład

oryginalnej **bielizny wełnianej Prof. Dra Gustawa Jaegera,** wszelkich wyrobów **trykotowych** jedwabnych, wełnianych i bawełnianych, **pończoch** damskich i **skarpetek** mężkich i dziecinnych. 4330 3 3

Szczególniejszą uwagę zwracamy na powiększony obecnie **Skład Szlafroków i Bluzek**, które w wielkim wyborze mamy na składzie jedwabne, z jedwabiu do prania, zefirowe, batystowe i cretonowe od złr. 1·75 za sztukę. Bardzo wielki wybór **Halek** jedwabnych, wełnianych i bawełnianych od najtańszych do najozdobniejszych.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krak...
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.